

Danuta Szaflarska

1915 - 2017





Danuta Szaflarska to dla wielu osób ikona kina polskiego i wspaniała aktorka teatralna. Od 2014 roku to także patronka Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Piwnicznej-Zdroju.

Jej 109. urodziny postanowiliśmy uczcić organizując wystawę, a wydarzenie wsparł TR w Warszawie, z którego wypożyczyliśmy oryginalną sukienkę Danuty Szaflarskiej ze spektaklu „Między nami dobrze jest” w reżyserii Grzegorza Jarzyny, kostium zaprojektowała Magdalena Musiał.

Dzięki współpracy z Węgierskim Narodowym Instytutem Filmowym oraz Instytutem Liszta w Warszawie odbył się seans filmowy z cudowną rolą Danuty Szaflarskiej w „Moja matka i inni wariaci w rodzinie”, reż. Ibolya Fekete. Rozmowę o filmie poprowadził Gábor Lagzi z Instytutu Liszta.

Fotografie udostępniło nam Towarzystwo Rozwoju Piwnicznej ze swoich zbiorów, a przez cały czas trwania wystawy można było obejrzeć film Seweryna Łomnickiego o Danucie Szaflarskiej „Ja po prostu kocham żyć.”

Swoje teksty do publikacji udostępniły panie: Barbara Kotarba (ze względu na objętość broszury wykorzystaliśmy fragment) oraz Barbara Paluchowa. Nasze wspaniałe poetki wyraziły zgodę na publikację ich wierszy o Danucie Szaflarskiej.

Serdecznie wszystkim dziękujemy!



DZIECIŃSTWO DANUTY SZAFLARSKIEJ W KOSARZYSKACH

Na północnych krańcach cesarstwa austro-węgierskiego w obrębie galicyjskiego miasteczka Piwniczna, w Kosarzyskach 6.02.1915 roku przyszła na świat dziewczynka. Rodzicami jej byli nauczyciele tutejszej szkółki Aleksander i Wanda Szaflarscy; on rodowity góral, ona z rodziny Karmańskich z Krakowa.

Dziewczynkę ochrzczono Zofia Danuta. Mała od początku nie lubiła imienia Zofia, natomiast bardzo podobało się jej imię Danuta - choć pogańskie (z tego też powodu znalazło się na drugim miejscu w metryce urodzenia).

Dzieciństwo spędzone w Kosarzyskach na zawsze zapisało się w jej pamięci jako okres szczęśliwy, mimo pewnych kłopotów mieszkaniowych, z którymi borykała się rodzina (najpierw lokum w leśniczówce, później w szkole).

Wiejskie realia: gospodarstwo, ogród, ule, bieganie boso po łąkach,



Kosarzyska, lata 30. XX wieku, fot. H. Durlak

zabawy z dzieciarnią z pobliskich chałup, wszystko to stanowiło radosny sens życia rezolutnej dziewczynki. Wolność nieskrępowana żadnymi konwenansami. Były także i smutne przeżycia: śmierć starszej siostrzyczki (zmarła na szkarlatynę) i nagła śmierć ukochanego ojca (zmarł na zapalenie wyrostka robaczkowego). To po nim, jak później wielokrotnie będzie powtarzać w wywiadach, odziedziczyła pogodne usposobienie. A upór i twardy charakter? Kozdo górolka mo takom nature. Ta, urodzona w Koszarzyskach, także.

SZKOŁA W NOWYM SĄCZU

Po śmierci ojca (miała wtedy 9 lat) przeprowadzili się (tzn. ona, młodszy brat i mama) do Nowego Sącza. Najpierw mieszkali przy ul. Sienkiewicza, potem przy ul. Szujskiego, wreszcie przy ul. Podhalańskiej. Ale nie ten brak stabilizacji mieszkaniowej był najgorszy. Najgorsze było to, że musiała... założyć buty! Koniec z wiejską swobodą, z ganiem na bosaka po łąkach od wiosny do jesieni. Tu obowiązywały już inne zasady. Uczęszczała do Żeńskiego Prywatnego Gimnazjum matematyczno-przyrodniczego (przy Plantach). Marzyły się jej w przyszłości studia medyczne.

Do dziś pamięta wykładowców z tamtej szkoły - dyrektorem był prof. Getman, Maria Flisówna uczyła matematyki, Maria Hebenstreit języka polskiego, łaciny uczył Józef Bogusz. Witold Rowicki (później słynny dyrygent) prowadził w szkole zespół mandolinowy. A rysunków uczył Bolesław Barbacki. Malarz, aktor, reżyser. Prowadził w Sączu amatorski teatr Towarzystwa Dramatycznego. On to właśnie 12-letniej Danusi zaproponował zagranie Michasia w Horsztyńskim J. Słowackiego. Dla gimnazjalistki uczestniczącej w zajęciach szkolnego kółka teatralnego zagranie na prawdziwej scenie było nie lada wyzwaniem i przeżyciem. Po przedstawieniu dziennikarz nawet przeprowadził z nią „wywiad.” Pamięta, że na jego pytanie: *Jak masz na imię?* Odpowiedziała przekornie: *Jak czekoladka.*

Wkrótce przyszły kolejne spektakle: *Tomcio Paluch*, *Za siedmioma górami*, *Wesele Wyspiańskiego*. Właśnie tu, w Nowym Sączu, rozpoczęła się ta wspiana przygoda z teatrem, która nieprzerwanie trwa do dziś.

STUDIA W KRAKOWIE

W 1934 r. (ma już 19 lat) wyjechała na studia do Krakowa. Nieste-

ty, nie mogła sobie pozwolić na wymarzoną medycynę, wtedy były to zbyt kosztowne studia. Zdała do Wyższej Szkoły Handlowej, ale w połowie II roku zachorowała na tyfus i matka zabrała ją do Nowego Sącza. Kraków, za którym przepadała w dzieciństwie (mieszkała tu przecież jej babcia i ciocia) nie okazał się dla niej zbyt przyjazny. Późniejsze, koszmarne przeżycie wojenne jeszcze bardziej spotęgują te negatywne odczucia. Silny organizm zwalczył chorobę, wróciła do zdrowia, ale do Krakowa już nie wróciła.

Szkolni koledzy J. Kłosowski i T. Sokołowski namówili ją, by zdawała do... szkoły teatralnej do Warszawy.

SZKOŁA TEATRALNA W WARSZAWIE

Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej był pierwszą polską nowoczesną uczelnią kształcąca aktorów i reżyserów. Powstał w 1932 r. z inicjatywy L. Schillera i A. Zelwerowicza. To oni m. in. zasiadali w komisji egzaminującej przyszłych studentów Instytutu. Szaflarska przybyła na egzamin kompletnie nieprzygotowana. Płynnie odpowiedziała tylko na pytania dotyczące jej personaliów i wyrecytowała fragment *Janka Muzykanta* H. Sienkiewicza, a dalej - jak sama stwierdziła - to już była kompletna kompromitacja. Podobną niewiedzą popisali się Hanka Bielicka i Janusz Duszyński. Dyrektor Zelwerowicz zażądał, by ponownie zgłosili się, gdy zapoznają się z książką B. Orlicza „Pięćdziesiąt lat teatru”. Polecenie wykonali i przez najbliższe trzy lata pod okiem sławnych, ale bardzo wymagających wykładowców kształcili swe aktorskie umiejętności. Scena całkowicie opanowała młodą adeptkę sztuki.


Kiedyś, będąc na wakacjach w Koszarzyskach, zapytała dumnie swoją koleżankę ze Świniarek: *Julka, jak myślisz, jaki ja będę teraz mieć zawód, no, kim będę?* Koleżanka popatrzyła na nią i spokojnie odparła: *Cosi mi sie widzi, że kumediantkom.*

W 1939 r. Danuta Szaflarska z wyróżnieniem ukończyła PIST.

WOJNA - WILNO, WARSZAWA, KRAKÓW

Zadebiutowała rolą Parnette w farsie C. Pugeta w wileńskim Teatrze na Pohulance. Grali z nią także H. Bielicka i J. Duszyński.

17.09.1939 r. Wilno znalazło się pod okupacją radziecką. Zapanowa-

A black and white photograph of two young people standing side-by-side against a dark background. On the left is a young man, Czesław Kula, wearing a dark, formal suit with a white shirt and a dark tie. He has short, dark hair and is looking directly at the camera with a neutral expression. On the right is a young woman, Danuta Szaflarska, wearing a long, light-colored dress with a dark floral pattern. The dress has a high, ruffled collar, puffed sleeves, and a fitted waist. She is smiling slightly and looking towards the camera. The lighting is dramatic, highlighting their faces and clothing against the dark background.

**Absolwenci Państwowego
Instytutu Sztuki Teatralnej
Danuta Szaflarska i Czesław Kula
(1939 r.)**

ty chaos i nędza.

Kiedyś po przedstawieniu (grali jakąś komedię) dostała tragiczną wiadomość o śmierci brata. Zginął w bitwie. Przed chwilą rozśmieszała ludzi do łez, teraz z rozpacz i bezsilności tłukła głową o ścianę. W Wilnie wytrzymała do 1941 roku. Zagrała około 20 ról, od klasyki po komedie obyczajowe.

Postanowiła (wraz z mężem J. Ekierem) wrócić do Warszawy. Było to przedsięwzięcie niebezpieczne i zgoła szalone, ale dzięki jej ogromnej determinacji i góralskiej brawurze (nakrzyczyła na esesmana!) podróż zakończyła się pomyślnie.

Warszawa podpisała kapitulację, ale nigdy się nie poddała - zesłała do podziemia. W konspiracji działał także teatr i tam wkrótce znalazła się Szaflarska. Wstąpiła do AK. Związała się z Teatrem Podziemnym Delegatury Rządu RP na Kraj. Próby, pod okiem L Schillera i E. Wiercińskiego, odbywały się w prywatnych mieszkaniach. W 1943 stała się członkiem zespołu Teatru Frontowego.

Wybuch powstania (1.07.1944) zastał ją z roczną córeczką Marysią, matką i mężem w mieszkaniu znajomych na Polnej. Szczęśliwie udało im się zbiec stamtąd, gdy teren opanowali Niemcy. Dzięki znajomemu udało się jej znaleźć dla siebie i bliskich tymczasowe lokum. 15 sierpnia 1944 r. zgłosiła się do Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej przy Mokotowskiej. Uczestniczyła w organizowaniu koncertów dla powstańców i ludności cywilnej, wykonywała zadania łączniczki (związana była z Komendą Główną AK), sama jednak woli określenie goniec, poślaniec. Łączniczką faktycznie była podczas roboty konspiracyjnej w Krakowie. *Miałam to szczęście, że nikt z moich najbliższych nie zginął, ale gdy przypominam sobie ten czas, trudno mi dziś zrozumieć, jak udało nam się przetrwać tę gehennę aż 63 dni. Dwa długie miesiące. Okazuje się, że człowiek jest w stanie przywyknąć do wszystkiego. Nabiera z czasem jakiejś twardości, odporności. Na dworze wtedy słychać było wybuchy, a w gmachu Architektury przy Koszykowej odbywały się koncerty. Pamiętam, jak mój mąż, Jan Ekier, grał etiudę rewolucyjną Chopina, a kule wpadały przez okno i nawet nie przerwał grania.* (Rzeczpospolita, 19.02.2013)

Po latach, uczestnicząc w próbach do sztuki *Między nami dobrze jest* (reż. G. Jarzyna), będzie opowiadać zespołowi o życiu w okupowanej Warszawie, znała to z bolesnej autopsji; kreując, zatem rolę Osowiełej Staruszki na Wózku Inwalidzkim, mówiła o zdarzeniach, które widziała, które przeżyła.



WOJENNĄ GEHENNĘ SPOTĘGOWAŁ UPADEK POWSTANIA.

Exodus wypędzonych z niepokorne-
go miasta na zawsze wrył się w jej pamięć.
Wspomina, że jacyś ludzie w Bochni zaopie-
kowali się nimi (była z małą córeczką i
matką). Pierwszy szok przeżyły, gdy podano
im obiad. Przy stole. Jedzenie. Jedzenie na
talerzach. Coś tak oczywistego wtedy wy-
dało się im niepojętym dobrem i luksusem
niciansięgalnym dla nich od bardzo wielu ty-
godni.

Drugi szok przeżyły, gdy przygotowano
im nocleg. Spanie w łózkach. Były tak za-
wsze, że bały się zniszczyć pościel gościny-

nym gospodarzom. Pokładły się tak, jak zmuszała ich dotąd wojenna rzeczy-
wistość - na podłodze. Wreszcie Kraków. Koniec powstańczego exodusu, ale
nie koniec wojennego koszmaru.

Kiedyś o mało nie wpadła w hitlerowskie szpony podczas łapanki na
jednej z krakowskich ulic. Wywinęła się z tego. Szczęście? Na pewno. Ale siła
charakteru, opanowanie i spryt pomogły jej wyratować się z groźnej opresji.

Do końca wojny pozostała w podwawelskim grodzie, dzieląc czas
między pracę w konspiracji, a obowiązki rodzinne.

Po wyzwoleniu jeszcze przez rok została w Krakowie, występując na deskach
Teatru Starego. Wiąże się z tym zabawne zdarzenie: grała w *Teorii Einsteina*
czternastolatkę. Jeden z krytyków zapytał ją za kulisami: Jak ci się, dziecko,
podoba w teatrze? Odpowiedziała, że bardzo jej się podoba.

Nazajutrz zakłopotany krytyk przyszedł z przeprosinami, uspra-
wiedliwiając się, że sądził, iż rozmawia z nastolatką (aktorka wyglądała na
osiemnaście), ale faktycznie miała wówczas 30 lat. W Teatrze Starym po-
znała L. Buczkowskiego, który zaangażował ją wraz z J. Duszyńskim do filmu
Zakazane piosenki. Przeprowadziła się do Łodzi.

A JEDNAK WARSZAWA

Zakazane piosenki L. Buczkowskiego (1946) były pierwszym polskim

powojennym filmem pełnometrażowym. Jego akcja rozgrywa się w okupowanej Warszawie. Szaflarska odtwarzała w nim rolę *Haliny Tokarskiej*. Sama musiała wystarać się o stroje, ale (grając w filmie) wreszcie mogła najeść się do syta. Po premierze nadal chodziła w ubraniach z filmu, złośliwi szeptali, że się celowo popisuje, „szpanuje”, a ona po prostu nie miała nic innego do ubrania.

Film stał się (mówiąc językiem współczesnych mediów) hitem. 31-letnia wówczas Szaflarska nie zdawała sobie sprawy z tego, że współtworzy kultowy obraz kinematografii polskiej, a sama zostanie okrzyknięta *pierwszą amantką powojennej kinematografii*. Rola *Krysi Różyckiej* w *Skarbie* (1948, reż. L. Buczkowski) ugruntowała jej sławę aktorki filmowej.

W Łodzi grała w Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza do 1949 r. Po likwidacji Teatru wraz z zespołem E. Axera przeniosła się do Warszawy. Najpierw grała w Teatrze Współczesnym, potem w Teatrze Narodowym, a od 1966 r. w Teatrze Dramatycznym. Gościnnie występowała prawie na wszystkich warszawskich scenach. Na planie filmowym pojawiała się jednak rzadko, jej delikatna aparycja kłóciła się z socrealistycznym wizerunkiem twardej robotnicy czy dziarskiej dziewczyny na traktorze. (choć trafiły się jej niewielkie roleki epizodyczne). Zmianom w życiu zawodowym towarzyszyły zmiany w życiu prywatnym - drugie małżeństwo (z J. Kilańskim) podobnie jak pierwsze zakończyło się rozwodem. Pozostała druga córka Agnieszka i... miłość do teatru. Tej nie mogła i nie chciała wyrzec się nigdy, a tego właśnie od niej oczekiwano. W latach 70-tych powróciła na ekran. Zajmowała się także dubbingiem.

W 1985 r. przeszła na emeryturę, ale ze sceną i filmem nie rozstała się do dzisiaj. W wieku 95 lat została zaangażowana do TR Warszawa G. Jarzyny. Jest fenomenem teatralnym i filmowym - jedyną aktorką na świecie, która w wieku stu lat jest nadal czynna zawodowo.

(...)



Aktorzy i twórcy sztuki „Dzień jego powrotu” autorstwa Zofii Nałkowskiej, w reżyserii Jerzego Ronarda Bujańskiego, której premiera miała miejsce 17 czerwca 1945 roku w Teatrze Starym w Krakowie. Scenografię wykonał Tadeusz Kantor. Na zdjęciu m.in. Danuta Szafarska, Zygmunt Leśnodorski, Tadeusz Kantor, Kazimierz Brodzkowski, Jerzy Ronard Bujański, Andrzej Mularczyk, Zofia Małynicz, Janusz Warnecki, Jan Ciecierski. (1945 r.)



DAMA, CHOCHLIK, KUMEDIANTKA



Spróbujmy wyobrazić sobie założone przez króla Kazimierza Wielkiego w roku 1348 na prawie magdeburskim, królewskie miasteczko Piwniczną, okalające je lasy, dzielnicę Kosarzyska, szmer górskiego potoku, ścieżynę przy leśnej skarpie tonącej w zapachu ziół, domek z drewnianych bali ogrodzony drewnianym płotkiem, furtkę i w niej postać drobnej siwej kobiety z rozłożonymi w geście powitania rękami. To urodzona w Koszaryskach Danuta Szaflarska, kobieta pełna wewnętrznej siły i autentyczności, pogody ducha i dystansu wobec siebie. Góry, w których się urodziła, kształtowały jej charakter, uczyły ją szacunku

do każdego człowieka, szczerości i niezależności. Biegała boso razem z wiejskimi dziećmi po lasach i potokach, nie lubiła kokard we włosach, z jej inicjatywy dzieci bawiły się w teatr - w śluby, pogrzeby itp. Ta wielka artystka, aktorka polska żyła 102 lata od lutego 1915 do lutego 2017 roku i w tym czasie zagrała w 40 filmach i 80 spektaklach teatralnych.

- Ty wiesz, że Zelwerowicz nie chciał mnie przyjąć do wyższej Szkoły Teatralnej, bo, jak stwierdził, mam za małe oczy. Do szkoły dostałam się za drugim razem – powiedziała mi podczas rozmowy.

NIGDY NIE „PORA UMIERAĆ” LEGENDOM **Wspomnienie o Danucie Szaflarskiej**

Koszaryska – najpiękniejsze miejsce w Piwnicznej, kościółek z piaskowca i domek przy domku w objęciach zalesionych zboczy. Droga na Żeniowską. Nad strumieniem, zdążającym w podskokach do Czercza, mostek z drewnianych bali, stroma dróżka przy skarpie, maleńka polanka w otulinie zieleni, ściany i dach drewnianego domku – w którym w czasie letniej kani-

kuły „gniazduje” niczym srebrnobiały Ptak – Danuta Szaflarska.

Który to już raz idę wódziedziny... w torbie dorodne żółte jabłka, zwane tu krązelkami, zerwane z własnej jabłoni. Danuta bardzo lubi te jabłka. Stoi uśmiechnięta przy ogrodzeniu ze sztachetek.

Powitanie, uściski... W kuchence na płycie ceglano-pieca grzeje się woda. Za moment czajnik zagwizdże. Siadamy przy oknie, przy małym stolczku. Danuta wąża jabłka, energicznie wstaje, parzy kawę. Rozmawiamy o różnych rzeczach: o Warszawie, Piwnicznej, pracy, o teatrze, filmie. Słucham z ciekawością, dopytuję o zdrowie...

- Jak na swój zgrzybiały wiek jestem zdrowa, ale niektórzy obchodzą się ze mną jak z filizanką z miśnieńskiej porcelany. Wielka aktorka, ikona polskiego filmu, amantka ekranu, królowa teatru i nie wiem jeszcze co o mnie gadają i wypisują. A ja jestem normalna. Lubię odwiedzać w górach te miejsca, gdzie bywałam jako dziecko, lubię wypić dobrą kawę i zagryzać drożdżowymi jagodziankami. Ludzi lubię, przyrodę, ale jednak najbardziej lubię udawać kogoś innego, grać. A że czasem coś dolega? Ktoś cię skrzywdził? No to co? Powtarzam sobie, że nic się takiego nie stało, nie przejmuję się, zaraz będzie lepiej, przecież żyjesz. Danuta perorując, patrzy na mnie z filuternym błyskiem w oku.

- Tobie radzę to samo, a będziesz długo żyła.

Śmiejemy się.

Mijają godziny, koloryt nieba zmienia się. Wieczorem, kiedy będę



Danuta Szaflarska I komunია, zb. autorki

wracać do domu, włączę latarkę w telefonie komórkowym, żeby nie wpaść w jaką „paryję”.

Jak to się stało, że ta wspomniała aktorka ofiarowała mi swoją przyjaźń? We wczesnych latach 50. jako dziewczynka oglądałam w kinie w Krynicy film „Zakazane piosenki”. Podczas seansu płakałam i śpiewałam z Halinką, graną przez Danusię, zachwycając się jej urodą i aktorstwem, które zapadło mi głęboko w pamięć. Dopiero po studiach, po wyjeździe z Krakowa i osiedleniu się w Piwnicznej, dowiedziałam się, że aktorka urodziła się w tym miasteczku.

W roku 1991 w Piwnicznej zaczęła wychodzić lokalna gazeta „Znad Popradu”, którą Danuta zaprenumerowała. Ja też pracowałam w redakcji, ale bliskiego kontaktu z Danutą jeszcze wtedy nie było. Zbliżał się rok 2000 i 85 urodziny aktorki. Pomyślałam, że należy to uczcić czymś wyjątkowym. zaproponowałam ówczesnej dyrektorze MGOK-u Malik zorganizowanie sławnej krajance uroczystego benefisu. Danuta po dłuższym namyśle zgodziła się. W lipcu podczas Dni Piwnicznej w umajonej polnymi kwiatami dorożce, zaprzężonej do łąciatego biało-brązowego konia i powożonej przez pana Kluskę, zwieźliśmy Panią Danutę z Kosarzysk do Pijalni wody mineralnej piwniczanka. Przed budynkiem i wewnątrz zgromadził się tłum. Byli miejscowi oficjele, przyjechali aktorzy.



Benefis był bardzo udanym, radosnym i bezpretensjonalnym spotkaniem. Pani Danuta uhonorowana w ten sposób, nie kryła wzruszenia. Po uroczystości, w dorożce, uściśnęła mnie – Przejdźmy na „ty” – jestem Danką. Na moment zaniemówiłam z wrażenia ... - a ja Baśka.

Po benefisie Danusia zaprzyjaźniła się całą redakcją. Co roku w lutowym n-rze ZP składaliśmy Danucie życzenia urodzinowe, a Ona pisała do nas:

*Moja najmiłsza Redakcjo Znad Popradu,
Wierszyk jest śliczny,
kwiatki pachnące,
poziomki słodkie
i ta góralska nuta!
Dziękuję! Dziękuję! Dziękuję!
Kochająca Was Danuta*

*Drogie Moje Dziewczyny!
Przyjadę dopiero w połowie lipca, bo 7-go mam operację oka, a to dlatego,
żebym Was lepiej widziała.
Całuję serdecznie, Danuta.*

Mijały lata, Danuta odnosiła sukcesy na deskach teatru i w filmie. Otrzymywała nagrody i wyróżnienia. Wędrowała po świecie.

W Piwnicznej odbyły się dwie premiery filmów. Po premierze filmu „Pora umierać” oczywiście spotkałam się z Danusią. Tematem rozmowy był oglądany film, piękny, z głębokim przesłaniem humanistycznym. Ciekawa byłam didaskaliów, okoliczności powstania scenariusza i sposobu kręcenia poszczególnych scen. Dopytywałam o ostatnią scenę, w której grana przez Danutę staruszka, umiera w wiklinowym fotelu, z kubkiem niedopitej herbaty. W kadrze oprócz oparcia fotela i zwisającej ręki, jest też siedzący przed fotelem pies. Kundelek, wpatrzony w swą panią, skomli, kręci łbem to w prawo, to w lewo, prosi, niemal błaga wzrokiem – nie zostawiaj mnie, nie odchodź!

Zapytałam:

- Kto tak fantastycznie wytresował tego psa, że z takim przejściem odegrał tę scenę... on się prawie modlił do ciebie.

Danuta zaśmiała się.

- Nikt go nie tresował, ani żaden z niego aktor.

Za fotelem oprócz kamerzysty, stał pomocnik operatora i na wysokości oparcia fotela, tuż nad moją głową trzymał pęto pachnącej kiełbasy. To do niej piesek prośby zanosił, Do kiełbasy się, psiajucha, modlił, niestety nie do mnie.

W roku 2015, przed premierą biograficznego filmu „Dawny świat” w sali widowiskowej domu kultury, poszłam przed projekcją przywitać się

z Danutą.

Uchyliłam drzwi salki na II piętrze.

- Dzień dobry! Reżyserka, pani Dorota Kędzierzawska spojrzała pytająco, a Danuta odwróciła głowę w moją stronę, mrużąc oczy.
- A... to ty Basiu - poznałam po głosie.

Wiedziałam, że Danusia ma problemy ze wzrokiem i dziwiłam się, że nie nosi okularów. Zapytana kiedyś o to, skwitowała krótko:

- okulary są za ciężkie i lubią zjeżdżać z nosa, a gazety, książki i listy, no i twoje wiersze (tu mrugnęła łobuzersko), czytam przez jedną z lup, a mam ich dwie.

Po premierze filmu, w którym Danuta opowiada o swoim życiu, publiczność zgotowała Jej owację na stojąco.

W następnym roku zaczęły się problemy. Ponad stuletnia Danuta w Teatrze Żydowskim upadła na scenie podczas próby. Ciężka operacja, nasze myśli, modlitwy, Msza święta w intencji Aktorki w piwniczańskim kościele, koncelebrowana przez trzech księży. Potem długa rehabilitacja.

Ostatni raz skontaktowałam się z Danusią w połowie stycznia br. Podczas półgodzinnej rozmowy telefonicznej Danuta wspominała Piwniczną i dzieciństwo, mówiła, że chciałaby wrócić na scenę, pytała o ludzi... jak zwykle śmiałyśmy się, ale kiedy wyczułam zmęczenie w Jej głosie, powiedziałam na pożegnanie:

- Jesteś naszą drogocenną, najjaśniejszą Perłą. Bądź zdrowa. Całuję cię i ściskam jak najmocniej!
- Ty mnie lepiej nie ściskaj za mocno! – ton głosu Danusi brzmiał żartobliwie – taka stara perła jak ja, może się rozsypać.

Danusia zmarła dwa miesiące później, w niecałe dwa tygodnie po swoich studwuletnich urodzinach. Miała piękne życie i myślę, że odeszła spełniona i szczęśliwa.

Jestem zaszczycona i dumna, że była tak bliską mi Osobą. Zachowam Ją w najserdeczniejszej pamięci taką, jaką była: silną duchem, szczerą, mądrą i niezależną.

DANUTA SZAFLARSKA W POEZJI LOKALNYCH POETEK

Barbara Paluchowa

Nie pora umierać Legendom

Pamięci Danuty Szaflarskiej

Moje śpiewanie o bezcennym „Skarbie”
to nie jest jedna z „Zakazanych piosenek”
w „Żółtym szaliku” „Królowa chmur”
ciepła jak powiew majowego ranka
skromna jak fiołek otulony rosą
i niepokorna jak kora na sośnie
skacze podobna wróblowi na deszczu
wzbijając krople w kałużach słonecznych

tyle ról i masek a taka prawdziwa
drobna i krucha z siłą niepojętą
na życia skale trwała jak szarotka
ponad stulecie...

Góry płakać będą...

„Dziś w nocy umrze miasto”
choć „Jeszcze nie wieczór”
i nigdy nie „Pora umierać”
Legendom

Piwniczna-Zdrój 28 lutego 2017r.

(W wierszu użyłam tytułów kilku filmów i sztuk
Teatru Telewizji, w których Danuta Szaflarska grała.)

Krystyna Kulej

Najstynniejsza Babcia

W nadpopradzkim miasteczku słońce budzi ranek
Zegar magistracki osiem razy bum bum bum
Kot na oknie włochaty, na tle strojnych firanek
Mruczy z babcią do taktu modlitewne mru mru mru
Wyjeżdżają kosze pełne sztucznych kwiatów;
Żonkile, storczyki, fuksje, tulipany
We „Florencji” paleta kolorowych smaków
Miesza się z zapachem kawy i śmietany

*

Przysiadła przy lodach...żał dziś łzę wyciska
Najstynniejsza Babcia* na polskim ekranie
Rozstawiła Nadpopradzie, ustroń-Kosarzyska
Może ku pamięci
Ławeczka z pomnikiem w sercu rynku stanie?

*Danuta Szaflarska w filmie „Pora umierać”.

Wanda Łomnicka-Dulak

(wiersz napisany po śmierci Danuty Szaflarskiej)

Chodzi zima polami, ściyzkami;
nase serca grzejom sie spominkami
kiej ześ z nami Danusiu bywała
i śpiywecki pospołu śpiewała.

Jakoz tyzto w tem nojdalsem świecie
cy spominos ło nos jesce przecie
cy przed tronem niebieskiem gros role
a my jesce na dole, na dole.

Pon Bóg stawio nom na dródze ludzi
banuwaniem nase serce budzi
ej, jak dobrze ze mu Cie poznały
i spólnemi ścizkami chodzały.

Chodzi zima polami, ścizkami
i tyś przecie dośła jes z nami
roki lecom, gwiozdy spodajom
nase serca banujom, kochajom.

Pieśń o mojej dolinie

pani Danucie Szaflarskiej

Tutaj czas płynie cieniastą doliną
ściemniała zieleń dotyka obłoków
świttem kwietniowym porankiem majowym
kaczeńce schodzą wzdłuż srebrnych potoków.
Z poszumem świerków myśli wznoszę w górę
w noc letnią zbieram jarzębin różańce
wśród brzoź i leszczyn jodeł zamyślonych
na gwiazd przełęczu z halnym wiatrem tańczę.
Po cieniach śladów podążam za sarną
co rudym blaskiem przemyka w zieleni
modłę się z echem ze świerszczem się modłę
za przemijanie za mój bieg w przestrzeni.
Gdzieś pod korzeniem odwiecznej buczyny
w leśnej kryjówce orzech dzieciństwa ukryłam
kiedy przychodzi czas wiosennych godów
wyrasta z niego i młodość i siła.
Tutaj czas płynie Czerczak zakolami
cienie chat starych z nocą rozmawiają
i chodzą moją wyśnioną doliną
ci których kocham ci co mnie kochają.

BROSZURA POWSTAŁA DZIĘKI



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



HOTEL®
PIWNICZNA

SPA & CONFERENCE

PARTNERZY WYDARZENIA



ORGANIZATORZY WYDARZENIA



TOWARZYSTWO
ROZWOJU PIWNICZNEJ

BROSZURĘ WYDANO Z OKAZJI 109. URODZIN DANUTY SZAFIARSKIEJ,
PATRONKI MIEJSKO-GMINNEGO OŚRODKA KULTURY
W PIWNICZNEJ-ZDROJU.

ZAMIESZCZONE ARCHIWALNE FOTOGRAFIE POCHODZĄ Z DOMEN PUBLICZNYCH.

Piwniczna-Zdrój 2024